

Nowy

Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Wtorek, dnia 15 sierpnia 1916 r.

Pranumerata w Łodzi wynosi rocznie 12
 mk., półrocznie 6 mk., miesięcznie 1
 mk. Za odnośnienie do domu 40 f. mies.

Redakcja i administracja
 Zachodnia 37.

Cena ogłoszeń: I-sza strona 1 mk
 za wiersz lub jego miejsce, nadesłane 1 mk.
 nekrologi i reklamy 40 f., ogłoszenia zwy-
 czajne 20 f., ogłoszenia drobne 4 f. za wyraz.

Pranumeratę i ogłoszenia w Tomaszowie do „N. Kurjera Łódzkiego” przyjmuje Olga Hill ulica Tekla Nr. 1.

Co to jest niepodległość?

W „Kurjerze Warszawskim” czytamy:

W chwili, kiedy postulaty narodowe polskie przejść mają do sfery rzeczywistości, zagadnienia polityczne, które dotychczas w dalekiej widzieliśmy perspektywie, zbliżają się ku nam w kształtach coraz wyraźniejszych, domagając się rozwiązania praktycznego, odpowiadającego wymaganiom życia.

Do zagadnień takich przedewszystkiem należy zagadnienie niepodległości. Nabiera ono znaczenia realnego, nie możemy więc już zadowolić się wobec niego temi ogólnikowymi określeniami, co dotychczas. Wystarczać one mogły, jako podnieta uczuć, jako pobudka do wytrwałości, jako wyraz życia w duszach polskich nieprzedawnionych dążeń do bytu niepodległego. Wystarczać one mogły jako hasło; są niedostateczne, ani jako program realny, ani jako jego podstawa. Musimy wejść w szczegóły tego pojęcia, które przez długie lata zapładniało ducha i czyn polski, wniknąć w jego istotę, granice i postaci, odpowiedzieć sobie jednym słowem na pytanie: Co to jest niepodległość?

Pytanie to należy przedewszystkiem do dziedziny prawa: państwowego, o ile chodzi o niepodległość wewnętrzną, międzynarodowego, o ile chodzi o niepodległość na zewnątrz.

To też do prawa przedewszystkiem po odpowiedź na nasze pytanie zwrócić się winniśmy. Gdy zaś prawo jest bardzo wymagające pod względem ścisłości określeń i znaczenia wyrazów, musimy zastosować się do jego wymagań i usunąć najpierw ze swego rozumowania tę rozwiąłość terminologiczną, która panuje u nas zarówno w mowie potocznej, jak i w publicystyce i krasomówstwie politycznym. Na oznaczenie naszych zasadniczych dążeń narodowych używa się przeważnie trzech terminów: niepodległość, państwowość, byt samodzielny. Tymczasem, jak to niżej wykazemy, nie jest to samo. Niepodległość to więcej, niż państwowość, a ta znowu więcej, niż byt samodzielny. Zastępować się wzajemnie one nie mogą. Należy je więc ściśle określić.

Rozróżnienie niepodległości i państwowości, zarówno w nauce, jak i w stosunkach realnych, należy do czasów stosunkowo niedawnych.

Niepodległość, głównie pod wpływem nauk Hobbesa i Rousseau, przez długi czas uważano za konieczny atrybut państwa. Dopiero w ostatnim półwieczu mniej więcej poglądy pod tym względem uległy zmianie.

Dla wyjaśnienia istoty niepodległości i państwowości, oraz różnicy między nimi, musimy tu przypomnieć kilka zasadniczych określeń.

A więc przedewszystkiem, że według najbardziej rozpowszechnio-

nego określenia, państwo jest to związek ludzi, zamieszkujących pewne terytorjum pod wspólną, własną władzą państwową, że zatem na istnienie państwa złożyć się muszą trzy pierwiastki konieczne: ludność, terytorjum i własna odrębna władza.

Pierwsze dwa nie wzbudzają żadnych wątpliwości zasadniczych, których mnóstwo natomiast skupia się około pojęcia władzy państwowej, co dla nas ma tem większe znaczenie, że w niej tkwi całkowicie zajmujące nas pytanie.

Należy więc zdać sobie dobrze sprawę z tego, co to jest władza państwowa, w znaczeniu, o którym tu jest mowa. Jest to, jak powiedziano wyżej, atrybut konieczny państwa, nie należy on zatem do osób, nie jest przywiązany do jakiejś określonej formy rządów, lecz do państwa, jako stałego związku ludzi, zamieszkujących pewne terytorjum. Zmiana osób, sprawujących władzę, lub formy rządu, nie zmienia ani istoty, ani zakresu władzy, oddaje ją tylko w inne ręce lub pomiędzy inne działy jej organa. Francja absolutystyczna Ludwika XIV miała zupełnie tę samą władzę, co rzeczpospolita 1793 r., lub monarchja mieszczańska Ludwika Filipa, chociaż zmieniły się osoby i formy jej rządów.

Niema sporu co do tego, że państwo, aby miało charakter państwa, musi posiadać swoją własną, odrębną władzę, że ta władza musi nawet mieć zawsze pewną formę i własne organa, bo państwo, jako abstrakcja, tylko za pośrednictwem żywych ludzi władzę swą wykonywać może, ale zachodzą bardzo poważne spory o zakres władzy państwowej, o to mianowicie, czy władza państwa musi być nieograniczona, aby związek ludzi, zamieszkujących pewne terytorjum, stanowił państwo, czy też państwo nie traci swego charakteru, chociażby władza jego była w mniejszym lub większym stopniu ograniczona.

Azaby czytelnik jasno uświadomił sobie na czem polega różnica między władzą państwa nieograniczoną a ograniczoną, możemy tutaj przypomnieć przedewszystkiem, że, według utartych przez długi czas określeń, władza państwa powinna być być najwyższą (od żadnej innej, czy to wewnętrznej, czy zewnętrznej niezależną), jedną i niepodzielną (żadnej innej współrzędnej w państwie być nie może), wszechogarniającą (decydującą we wszystkich dziedzinach życia i przedmiotach, mających związek z celami państwa), nieodpowiedzialną (żadnej władzy, któraby ją sądzić mogła, być nie może). Istniało więc przez długie lata przekonanie, że władza państwa musi być nieograniczona. O państwie, które taką władzę nieograniczoną posiada, mówiło się i mówi, że jest to państwo zwierzchnicze, że posiada atrybut zwierzchnictwa (souveraineté), które ujawnia się w dwóch kierunkach: 1) jako niezawisłość od wszelkiej obcej władzy państwowej, czyli udziałność międzynarodowa wobec

państw innych i 2) jako pełnia wszystkich praw wewnątrz w stosunku do ludności i terytorjum, co prof. Kasparek nazwał całkowitością. (D. n.)

Niespodziewane skarby w węglu.

Czytamy w „Voss. Ztg.“: Na krótko przed wojną otwarto w Mülheim nad Renem instytut cesarza Wilhelma dla badania węgla. W tych dniach zebrało się kuratorjum tego instytutu dla wysłuchania sprawozdania dyrektora dra Fischera z działalności.

Większą część tego sprawozdania zajmują prace podjęte w interesie obrony kraju, które jako takie usuwają się od opublikowania. Ciekawe są jednak wyniki badań naukowych mogące mieć w przyszłości ważne znaczenie dla przemysłu. Skonstatowano, że ługując węgiel w zwykłej temperaturze kwasem siarczanym otrzymuje się około pół proc. tuszczu o przyjemnej woni i złocistego koloru. Nie jest to wprawdzie wiele, ale z jednej tonny wypada 5 kilo.

Traktując węgiel benzolem pod ciśnieniem otrzymano przeszło 6 pr. ekstraktu, z którego mniejsza część składa się z olejów.

Ponieważ po tej operacji węgiel rozpada się na proszek, wynika z tego, że owe oleje odgrywały w nim rolę kitu.

Dalej donosi dyrektor o destylacji węgla za pomocą przegrzanej pary wodnej, przy czem otrzymano smolę zupełnie inną, aniżeli przy dotychczasowej t. zw. suchej destylacji. Zawierała ona bowiem oleje zbliżone do nafty, smary i parafiny. To było wprawdzie i dotąd wiadome, dopiero teraz jednak dowiedziono, że owe oleje są optycznie aktywne, które to odkrycie jest ciekawe pod względem naukowym jak i praktycznym, wykazując związek między węglem a naftą.

Te nowe oleje mogą stać się cennym materiałem dla przemysłu chemicznego.

Nie mniej ciekawy rezultat otrzymano traktując węgiel ozonem. Otrzymane w ten sposób 92 proc. substancji rozpuszczalnej w wodzie, koloru brunatnego, woni karmelu o reakcji kwaśnej. To odkrycie niewątpliwie czyni wyłom w tajemnicy otaczającej naturę węgla kamiennego.

Badając węgiel brunatny otrzymano sposób wydobycia z niego zamiast, jak dotąd, 12 proc. wosku ziemnego, prawie dwa razy tyle, a także do korzystnego użytkowania smoły z tegoż węgla, który umożliwi przemysłowi skórzanemu pokrycie tą drogą wielkiej części potrzebnych tuszczów. E.

Praca kobiet.

W sejmie pruskim poseł socjalistyczny Hue niedawno wygłosił mowę, w której poruszając sprawę coraz rozleglejszego zatrudnienia kobiet, wywodził, że socjaliści zasadniczo nie są przeciwnikami pracy kobiet, lecz protestują przeciwko temu, aby stanowiska, opuszczone przez robotników i pracowników handlowych, stojących w polu, zostały na zawsze obsadzone przez kobiety. Mówca przytaczał słowa dyrektora jednej z większych fabryk berlińskich, który wyraził się, że jest rzeczą wątpliwą, czy robotnicy po powrocie z wojny będą nanowo przyjeźli, gdyż urządzenia fabryczne zostały zmienione i kobiety wdrożyły się do nowej pracy.

W dalszym ciągu swego przemówienia mówca wskazał na rosnącą liczbę kobiet zatrudnionych w przemyśle. Kasy chorych, które 1 stycznia 1915 r. obejmowały 316800 robotników, liczyły ich 1 stycznia 1916 r. 4631000.

W wielkim przemyśle żelaznym i stalowym Niemiec zachodnich przed wojną praca kobiet nie istniała. Tak samo, jak w przemyśle budowlanym i na kole ach. Kobiety pracują nawet przy wielkich piecach hutniczych, w kopalniach, gdzie praca jest wprost zgnana dla ich zdrowia, w przemyśle chemicznym, przewozowym, przy wywózce śmieci i t. d.

Przechodząc do wynagrodzenia kobiet Hue wskazał, że za tę samą pracę kobiety otrzymują o 30 do 50 pr. mniej od mężczyzn.

W berlińskich fabrykach broni przy pracy akordowej płacą kobietom za wyrobienie pewnego towaru połowę tego, co otrzymują mężczyźni.

Mówca zbijał twierdzenia fabrykantów jakoby praca kobiet wymagała specjalnego dozoru, specjalnych środków ochronnych przy maszynach i t. d. Gdyby nawet tak było w istocie, to i w tym nawet wypadku specjalne koszty nie przeniosłyby 8 do 10 pr. ale nigdy 50 pr.

Hue domaga się od rządu energicznych środków, któreby ukróciły apetyty fabrykantów i zapobiegły temu, aby robotnicy po powrocie z wojny znaleźli swe stanowiska obsadzone przez kobiety i wogóle tańsze siły robocze i dodaje, że „tego rodzaju wdzięczność ze strony ojczyzny musiałaby wywołać olbrzymie rozgoryczenie”.

Przejrzeli nas!

Pod tym nagłówkiem zamieszcza „Vossische Zeitung” z dnia 8 b. m. ironiczne uwagi o doniesieniach pism angielskich o łodzi podwodnej „Deutschland”. To wszystko było „bluff”, oświadcza „Daily Telegraph” w depeszy z Le Havre. Przewieziono „Deutschland” w kawałkach na okrętach neutralnych do małego uczęszczanego portu amerykańskiego, tam ją zestawiono i naładowano barwnikami. Potem popłynęła ona tryumfalnie w pasie trzymilowym do Baltimore...

Ciekawe jest też zapatrywanie się londyńskiego „Evening Standard” na niemiecką łódź podwodną. Ogłasza on następujące uwagi pewnego „wrogiego Niemcom cudzoziemca” o własnym celu podróży do Ameryki tego statku. Miała to być podróź próbna. Kiedy przyjdzie straszna chwila, gdy cesarz będzie zmuszony oddać swą szpadę sprzymierzonym, będzie chciał uniknąć upokorzenia i niebezpieczeństwa przepędzenia reszty swego życia na św. Helenie w ten sposób, że ucieknie łodzią podwodną „Deutschland” do Ameryki.

Do tego prorocstwa nawiązuje „Evening Standard” rozpatrywanie na temat, co byłoby się stało w roku 1815, gdyby Napoleon miał do dyspozycji taką łódź podwodną.

Tak, gdyby —! A co by się nie było stało, gdyby za czasów Adama Ewy nie było jabłoni!

